

ZE ŚMIERCĄ POD RĘKĘ

Część 81.



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszycach w roku 1928, dziś już nieżyjący, Józef Chowański. 1 września, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat. Opisane niżej wydarzenia dzieją się w styczniu 1945 roku w Poznaniu.

NA SZABER

Najpierw jednak postanowiłem iść do lagru. Już z ulicy widać było rozbrane baraki, wywaloną, leżącą na ziemi bramę. Koło bramy leżał trup z oderwaną głową i ręką, najprawdopodobniej było to ciało komendanta lagru, a obok ciało jednego z żołnierzy. Obydwaj mieli pościągane buty. Na terenie lagru, pomiędzy barakami, stały rosyjskie tanki, kręciło się ruskie wojsko. Nie było po co tam wchodzić. Zawróciliśmy i udaliśmy się w stronę dworca z zamiarem zaopatrzenia się na rowery, jeszcze zanim weszli Ruskie.

Koło kościoła św. Łazarza stał czołg, na którym przywieziono, przykrytą flagą, trumnę ze zwłokami wyższego rangą oficera rosyjskiego. Nad trumną przemawiał oficer. Pamiętam, jak wspominał zmarłego, że przeszedł szlak boju od Stalingradu aż do Poznania i tu, na polskiej ziemi, dosięgła go germańska kula. Mówił, że poległ był wzorowym dowódcą, wymieniał tereny i miasta, które zdobywał. Na koniec stanął na baczność, z pod-



Podobny rower skombinował autor na dworcu w Poznaniu. Ten na fotografii pochodzi jeszcze sprzed wojny i do dziś jest sprawny i użyteczny. Jeździ nim córka Józefa Chowańskiego - p. Krystyna Kuboś.

niesioną do daszka czapki dłonią i zwrócił się do zmarłego: „Drogi towarzyszu, zacny dowódcu, przysięgamy tobie, że nie spocniemy, dopóki nie rozgromimy germańskich faszystów, a samą bestię dobijemy w jego gnieździe”.

Przy opuszczeniu trumny do grobu oddawano salwy z czołgu. „Za ruskiej stranu, za Stalina, za ro-

worka. Jeden rower skompletowałem, drugi znalazłem cały, nawet dobry, tyle że zaniebany. Klucze już miałem, jeszcze należało zaopatrzyć się w pompkę i na wszelki wypadek w dętkę i oponę. Z tym ostatnim nie było problemu, gorzej pompką, którą później kupiłem od Ruskiego za paczkę tytoniu i papierosy.

Basia w tym czasie, jak wielu innych, przetrzała bagażę, gromadziła jakieś rzeczy dla siebie. Tak była zajęta przeszukiwaniem, że nie reagowała na moje wołanie; najchętniej wzięłaby wszystko. I nie dziw, bo przecież przez długie pięć i pół roku wszystkie rzeczy się wyniszczyły, a dokupić nowych nie było można. A teraz można było zabrać, co się chciało i bez zapłaty mieć na własność.

W końcu powiedziałem, że ma zostać, jak długo chce, a ja biorę rower i jadę. Poprosiła, abym pomógł jej znaleźć walizkę.

- Na walizkę to se możesz poczekać w poczekalni dworcowej.

Podniosłem z ziemi worek podstawowy i kazałem Basi iadać, co wybrała.

Wreszcie wyszliśmy z rowerami na ulicę. Po drodze wszedłem do kolonialki, by wziąć cokol-

wiek do jedzenia. Jednak nic poza resztą cukru w worku oraz marmoladę w zgniecionym wiaderku nie było. Zabrałem cukier, około pięciu kilogramów. Potem weszliśmy do „lokiówki”. Tu też co lepsze zostało już wyszabrowane. Na podłodze leżał do wpół rozwinięty wałek białego płótna. Obdarłem to, co było rozwinięte, resztę przewinałem na pół i wsadziłem do worka z cukrem. Więcej już nie szabrowaliśmy.

Zadowoleni z rowerów wróciliśmy do piwnicy – to był nasz jedyny teraz przytułek. Można było zająć jakieś pomieszczenie w blokach, ale na tę jedną noc nie warto było się przeprowadzać. Poza tym w każdym budynku był już jakiś właściciel czy pseudowłaściciel, który przepędzał takich jak my wędruśców i szabrowników.

Wprowadziliśmy rowery do piwnicy.

Kazałem Basi zostać, a sam

Komunikat prasowy

DOPLATY DO MATERIAŁU SIEWNEGO

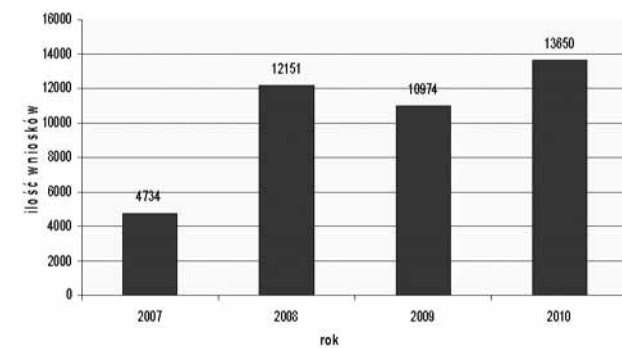
Od 15 stycznia br. oddziały terenowe Agencji Rynku Rolnego przyjmują wnioski o przyznanie dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany.

Udzielanie dopłat ma na celu zrekomensowanie rolnikom na części kosztów zakupu materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany, a w konsekwencji zwiększenie ilości stosowanego materiału siewnego w polskich gospodarstwach. Porównując początki funkcjonowania systemu wsparcia, w pierwszym roku udzielenia dopłat liczba złożo-

nych wniosków w całej Polsce oscylowała na poziomie 18,5 tys., natomiast w roku 2010 wyniosła ok. **60,1 tys.** wniosków.

Najwięcej wniosków o dopłaty do materiału siewnego złożyli do ARR producenci rolni z Wielkopolski – o uruchomienia mechanizmu do OT Poznań złożono 41,5 tys. wniosków.

Liczba wniosków o dopłaty do materiału siewnego złożonych w OT Poznań w latach 2007-2010



Unii Europejskiej.

O dopłatę można ubiegać się z tytułu zużycia do siewu lub sadzenia materiału siewnego: zbóż ozimych, zbóż jarych, roślin strączkowych i ziemniaka oraz mieszanek zbożowych i pastewnych - zakupionego od:

- przedsiębiorcy wpisanego do rejestru przedsiębiorców dokonujących obrotu materiałem siewnym,
- podmiotu wpisanego do rejestru rolników – prowadzącego obrót materiałem siewnym wytworzonym w posiadanej gospodarstwie rolnym,
- podmiotu prowadzącego obrót materiałem siewnym na obszarze innego państwa członkowskiego

chciałem pójść skombinować coś do zjedzenia. Miałem plan, by wziąć kilka paczek papierosów i przehandlować z Ruskimi za chleb, może stoninę. W międzyczasie ktoś przyszedł do piwnicy wywołać Franka i ten już na noc tu nie wrócił, zresztą większość ludzi z piwnicy gdzieś się wyniosła. Coraz bardziej jeden drugiemu stawał się obcy, urywało się koleżeństwo. W tej sytuacji musiałem zrezygnować z mojego planu. Byłem przekonany, że podcały moje nieobecności, woda i czas nasz dobytek wyparowałby niechybnie. Bardzo bowiem się interesowano, w jaki sposób skombinowaliśmy rowery, patrzono na nie i na nas z zazdrością. Zjedliśmy więc resztę chleba Basi, uzupełniając to jedzenie kawałkiem chleba podniesionym rano z ulicy i cukrem.

Ale, poza śniegiem, nie było niczego, czym moglibyśmy zaspo-

koić pragnienie. Wziąłem lagrową blaszankę i poszedłem szukać w miarę czystego śniegu. Przy okazji wpadłem do jednego bloku, by znaleźć coś dla siebie do ubrania, bodaj koszulinę, byle była czysta. Już ponad dwa tygodnie chodziłem i spałem, nie rozbierając się, w jednych i tych samych rzeczach. Bałem się, że dojdzie jeszcze jedna udręka – zawstydzenie. Mieszkania były już splądrowane, ale na poddaszu natrafiliśmy na komórkę, gdzie przechowywane były stare łupki. Znalazłem tam mocno już sfatygowany sweter i cienką nocną koszulę. Ale dobre i to, najważniejsze, że czyste. Pospiesznie rozebrałem się i oblekłem to na skórę, swoją koszulę wyrzuciłem na rękę, byle dalej od ciała, naciągnąłem na siebie resztę łaszków i, chodu! Po drodze nabrałem czubatą miskę śniegu.

Cdn.

Wynajem

zagęszczarek od 80 do 520kg.

Agregatów prądowców 14kW.
Młotów wyburzeniowych.
Wibratorów do betonu.



Rojów, Piaski 2

Kontakt pod nr. 604 171 977

www.tomax.emaszyny.pl

Bioenergoterapeuta w naszym mieście!!!

Aleksandra Malińska - bioenergoterapeutka z uprawnieniami państwowymi po raz kolejny w Ostrzeszowie!

Pracuje ona następującymi metodami: bioenergoterapia, radiestezja, techniki wywodzące się z medycyny chińskiej, widzące punktu- ra, akupresura oraz klawiterapia.

Pomaga między innymi w takich schorzeniach jak: choroby serca, miażdżycy, wysokie (niskie) ciśnienie, stany pozawałowe, choroby układu moczowego, nerek, prostaty, choroby reumatyczne, bóle różnego pochodzenia, zapalenia stawów, guzy, torbiele, cysty i mięśniaki, schorzenia układu pokarmowego oraz problemy związane z kręgosłupem.

Jak wielu bioterapeutów pracuje systemem trzech zabiegów, metoda ta pozwala na osiągnięcie bardzo dobrych rezultatów przy zwalczaniu chorób.

Dorota K. - Wszłam w okres przekwitania, hormony szalały, ciągle źle się czułam, nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Po trzech wizytach u bioterapeuty wszystko minęło.

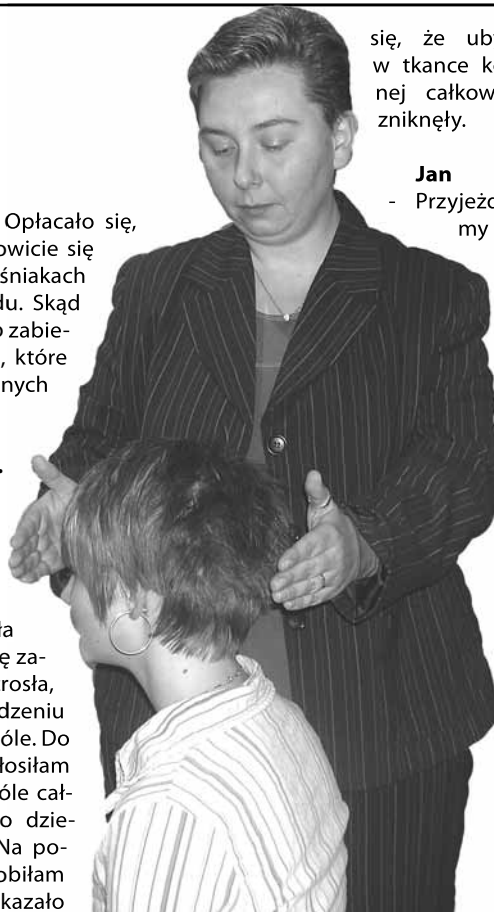
Jerzy P. - Chorowałem na przerost prostaty. Udałem się do pani Aleksandry po pomoc; chodziłem na terapię. Po pierwszych zabiegach była znacząca poprawa. Jednakże musiałem cykl powtórzyć, ponieważ schorzenie moje tego wymagało. Teraz nie wiem, co to prostata, nic mnie nie boli, dolegliwości ustąpiły.

Aleksandra B. - Miałam mięśniaki na macicy i guz w prawej piersi, strasznie się tym wszystkim przejęłam. Mój tato był miesiąc wcześniej u pani Malińskiej na zabiegach, bo cierpiał na migrenowe bóle głowy; terapia pomogła, więc i ja zdecydowałam się tam

poszukać pomocy. Optało się, ponieważ guz całkowicie się wchłonął, a po mięśniakach nie zostało ani śladu. Skąd to wiem? Miesiąc po zabiegach zrobiłam USG, które nie wykryło żadnych nieprawidłowości.

Danuta M.

- Dwa lata temu złamałam nogę, było to złamanie otwarte, kość nie chciała się zrosnąć, a kość nie goiła się. W końcu rana się zablizniła, a kość się zrosła, mimo to przy chodzeniu odczuwałam silne bóle. Do pani Aleksandry zgłosiłam się w listopadzie; bóle całkowicie ustąpiły po dziewięciu zabiegach. Na początku stycznia zrobiłam prześwietlenie, okazało



się, że ubytki w tkance kostnej całkowicie zniknęły.

Jan D.

- Przyjeżdżamy do

pani Aleksandry regularnie. Kiedy tylko jest w Strzelcach, jedziemy do niej na zabieg z naszą córeczką. Kasia od urodzenia nie widziała na jedno oko. Po dwóch cyklach zabiegów Kasia zaczęła widzieć światło, a ostatnio zdarza jej się nawet dostrzegać pewne kształty. Wiemy, że nigdy w pełni nie odzyska wzroku, jednak szansa chociażby na 1% poprawy jest dla nas bardzo znacząca.

Władysława G. - Dokuczał mi straszliwy reumatyzm, przez ten ból nie mogłam spać, chodzić, siedzieć. Nie potrafiłam zorganizować sobie czasu, wszystko mi przeszkadzało, trochę za zimna woda do pomywania i już mi wykręcało palce. Byłam u pani Aleksandry na zabiegach, czuję się teraz o wiele lepiej, ból prawie ustąpił, teraz idę na jeszcze jeden cykl.

Aleksandra Malińska będzie przyjmować w **Ostrzeszowie**: w dniach **6, 7, 8 kwietnia 2011 roku**.

Zapisy i informacje, wyłączenie telefoniczne, od poniedziałku do piątku w godzinach **9:00-14:00** pod numerem: **77/ 551 51 64** oraz